

NATASHA MADISON

WIELKIE

TO

HOŁO

*Długo i szczęśliwie #2*



NATASHA MADISON

WIE  
TO  
HOLD

*Długo i szczęście #2*

Przełożyła Karolina Bochenek



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Mine to Hold*

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczyni: Maria Mazurowska

Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan

Korekta: Anna Burger

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcia na okładce: © Vladislav Noseek;

© Ann; © LAYER-LAB / Stock.Adobe.com

Wyklejka: © TWINS DESIGN STUDIO; © merfin / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 Natasha Madison

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint  
of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Karolina Bochenek, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie  
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź  
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody  
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-046-4

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | [www.WydawnictwoKobiecte.pl](http://www.WydawnictwoKobiecte.pl)





Rozdział 1

# Shelby

– Szczęśliwego przedednia ślubu! – wykrzykuje Clarabella, wchodząc do mojego biura z podkładką do pisania w jednej ręce i telefonem w drugiej. – Ale pięknie wyglądasz! – Przypatruje mi się, gdy stoję przed lustrem w nowej kreacji, którą zakupiłam specjalnie na tę okazję.

– Nie uważacie, że trochę przesadziłam? – Spoglądam w lustro i wygładzam sukienkę w kolorze pudrowego różu, z dekoltem w kształcie serca i krótkimi marszczonymi rękawami. Marszczony materiał przebiega przez dekolt, a potem zygzakiem aż do podłogi. Rozcięcie z przodu odsłania moje nogi, nad którymi pracowałam intensywnie na siłowni przez ostatnie sześć miesięcy. – Może powinnam była jednak zamówić białą?

– No nie wiem – odpowiada Presley, wchodząc do środka za Clarabellą. – Tyle pracowałaś na tę oszałamiającą figurę, a wybrałaś suknię w stylu Kopciuszka. Wielka szkoda. – Kręci głową.

– Hej! – warczy do niej Clarabella. – Żadnego krytykowania panny młodej przed ślubem. – Piorunuje Presley wzrokiem, ale ta wzrusza tylko ramionami.

– Gotowa przejrzeć listę ostatnich rzeczy do zrobienia? – pyta mnie Presley.

Kiwam głową.

– Tak, to pewnie trochę mnie uspokoi – mamroczę pod nosem i podchodzę do biurka, na którym leży lista. Ignoruję przy tym to, że z nerwów ścisną mnie w żołądku. Wysuwam duże białe krzesło stojące przed białym biurkiem i siadam. Ręce trochę mi się trzęsą, więc podnoszę wzrok, żeby sprawdzić, czy moje siostry to zauważyły, ale obie skupiają się na swoich telefonach.

Jedna ma na sobie jasnożółte spodnie, a druga jasnoniebieskie. Gdybym nie była panną młodą, prawdopodobnie ubrałabym się podobnie.

Wszystko na moim biurku jest doskonale uporządkowane. Na środku leży tylko jedna teczka z dokumentami potrzebnymi na ten weekend. Tuż obok ekranu komputera stoją dwa zdjęcia w ramach. Pierwsze przedstawia mnie i Josepha tuż po jego oświadczeniach, a na drugim jestem z siostrami po oficjalnym założeniu naszej firmy Długo i Szczęśliwie, zajmującej się organizacją ślubów i wesel.

– To jak, zaczynamy? – Spoglądam na Presley i Clarabellę, a one odrywają wzrok od ekranów swoich telefonów.

– Będzie wspaniale – oznajmia Clarabella i siada na jednym z dwóch białych krzeseł stojących naprzeciwko mojego biurka. – Zapowiada się ślub dekady.

– Powiedzmy sobie szczerze: już wiadomo, że będzie znacznie lepiej niż na pierwszym ślubie Travisa. – Presley siada na krześle obok. – Jak na razie nikt nie wzniecił pożaru w kuchni na dzień przed weselem.

Gwałtownie wciągam powietrze.

– Po co w ogóle to powiedziałaś? Licho nie śpi! – Ze złości zaciskam dłonie w pięści. – A jeśli wywołałaś wilka z lasu i teraz naprawdę stanie się coś złego?

– Od kiedy wierzysz w przesady? – Presley zerka na mnie spođe łba. – Z nas wszystkich jesteś ostatnią osobą, którą bym o to podejrzewała.

Staram się ukryć przed nimi, jak wielki mam mętlik w głowie. Nie powinnam aż tak się denerwować. W końcu robiłam to już tysiące razy: jako jedna z organizatorek ślubów i wesel wspierałam mnóstwo panien młodych, przeżywając razem z nimi ich emocje. Z tą różnicą, że teraz to ja sama biorę ślub.

– Pamiętacie, jak rozbiło się lustro w pokoju panny młodej? – Clarabella spogląda na Presley.

– To dlatego, że się o nie opierała, uprawiając seks – przypominam. – Z ojcem pana młodego.

– Ach, no tak. W takich okolicznościach trudno powiedzieć, że to akurat rozbite lustro przyniosło im pecha. Ale

musiała być zadowolona z naszych usług, skoro zleciła nam organizację swojego drugiego ślubu.

Presley stuka palcem w telefon, który trzyma na kolanach.

– Rzeczywiście, nie ma chyba lepszej rekomendacji naszych usług niż to, że panna młoda zorganizowała u nas swój drugi ślub – komentuje sarkastycznie, spogląda na notatki i oznajmia: – Wszystko potwierdzone.

Patrzę na moją listę, na której również odhaczyłam wszystkie pozycje.

– Obsługa przygotowuje teraz próbną kolację.

– Która zapowiada się wspaniale – dodaje Clarabella, a ja wbijam w nią wzrok. – No co? Sama przekazałaś nam pałeczkę. Ustaliłyśmy, że zorganizujemy śluby dla siebie nawzajem.

– Jedyne, co udało mi się zrobić, to zamówić jedzenie i obsługę – pryham, nieprzyzwyczajona do takiego braku kontroli.

– Nieprawda. Pozwoliłyśmy ci jeszcze wybrać sukienkę – ripostuje Presley i odchyła się na krześle, gdy dzwoni jej telefon.

– Właśnie. Powinnaś się cieszyć – wtrąca Clarabella z uśmiechem. – Bo jeśli mam być szczerą, wybrałabym inną. Zawołam cię za kilka minut i sama się przekonasz, co dla ciebie przygotowaliśmy. – Wstaje i spogląda na Presley. – A tymczasem się przebierzemy.

– Przebieracie się? – pytam.

– No jasne. Nie ty jedna byłaś na diecie niskowęglowodanowej przez ostatnie pół roku – zauważa Clarabella. – Czego,

nawiasem mówiąc, nie poleciłabym nawet najgorszemu wrogowi.

Śmieję się.

– Ale przyznasz chyba, że stosując ją, czułaś się lepiej, co?

– Co do mnie, to jutro poczuję się o niebo lepiej, gdy wreszcie napcham się pączkami – oznajmia Presley. – I ciastem... Chyba właśnie pociekła mi ślinka. – Dotyka dłonią ust i spogląda na moją drugą siostrę. – Oświadczam, że kiedy ty będziesz wychodzić za mąż, nie przejdę na żadną gównianą dietę.

– Jeszcze czego! Jeśli już, to ty weźmiesz ślub pierwsza – prycha Clarabella, a kiedy podchodzą razem do drzwi, obraca się w moją stronę, wskazuje na mnie palcem i rzuca: – Nie wychodź stąd, dopóki do ciebie nie zadzwonię.

Wstaję i kręcę głową, patrząc na pierścionek zaręczynowy z czterokaratowym diamentem o kwadratowym szlifie księżniczki na mojej lewej dłoni. Uśmiecham się na samo wspomnienie oświadczyń. Prawdę mówiąc, zaskoczyły mnie bardziej, niż się spodziewałam. Małżeństwo to poważna sprawa, zwłaszcza że w pracy napatrzyłam się na różne partnerskie dramaty. Znów ściska mnie w żołądku z nerwów. Podchodzę do okna i patrzę, jak podjeżdża samochód dostawczy z kwaciarni.

Kiedy zdecydowałyśmy się z siostrami założyć wspólnie działalność gospodarczą, postanowiłyśmy zacząć od małej firmy organizującej śluby i wesela, ponieważ tym właśnie zajmowały się niegdyś nasza matka i ciotka. Nie chciałyśmy jednak poprzestać na tego rodzaju wydarzeniach.



Pragnęliśmy również zostać najlepszymi organizatorkami spotkań biznesowych w okolicy i stąd zrodził się pomysł wykupienia nieruchomości, w której mogłyby odbywać się różnego rodzaju wydarzenia, i stopniowego rozbudowywania naszej firmy.

Jej siedziba mieści się w ładnym domu w stylu kolonialnym. Na piętrze, tam gdzie w przyszłości będą sypialnie dla gości, znajdują się nasze trzy biura, a na dole urządziłyśmy wystawę zdjęć przedstawiających nasze projekty.

Najdłużej trwał remont najważniejszej części tego kompleksu: budynku, w którym odbywają się uroczystości i wesela. Jest to dawna stodoła z drewnianymi podłogami i odsłoniętymi belkami, które można pięknie ozdobić. Przestrzeń ta może pomieścić nawet pięćset pięćdziesiąt osób. Z tyłu znajduje się kuchnia, idealna na potrzeby firm cateringowych.

Patrzę w prawo i widzę następny samochód dostawczy. Chwilę później dostrzegam kolejny, który zmierza w stronę przylegającego do głównego budynku małego domku – to właśnie on zwykle podbija serca panien młodych: głównie ze względu na piękny apartament dla nowożeńców z trzema sypialniami, który się w nim mieści.

Patrzę, jak dostawcy wnoszą białe kwiaty i moją wymarzoną suknię ślubną, którą projektowałam prawie trzy miesiące. To nic, że nie poczułam przy tym motyli w brzuchu, o których tyle słyszałam. Zwałam to na nerwy.

Kładę rękę na brzuchu i czekam, aż poczuję w nim tę rozkoszną ekscytację, ale nic takiego się nie pojawia.

– Wszystko będzie dobrze – uspokajam samą siebie na głos. – To tylko podenerwowanie. Źle się czuję, kiedy nie mam nad niczym kontroli.

Na biurku dzwoni mój telefon. Podchodzę do niego i widzę imię Clarabelli na wyświetlaczu.

– Cześć. – Przykładam telefon do ucha.

– Możesz już tu przyjść – mówi zdyszczanym głosem.

Idę do ozdobionych diamentowymi ćwiekami szpilek z przezroczystej siateczki stojących w rogu pomieszczenia i je zakładam. Jutro też je założę – zaliczają się do czegoś starego.

– Szczęśliwego przedednia ślubu, Shelby – dodaje Clarabella przez telefon i słyszę uśmiech w jej głosie. – Będzie wspaniale, zobaczysz.

– Wiem. Nikt nie zna mnie tak dobrze jak wy – odpowiadam z uśmiechem. – Już do was idę.

Po raz ostatni przyglądam się sobie w lustrze i zakładam kosmyk czarnych włosów za ucho. Loki się trzymają od popołudnia, a na twarzy mam lekki naturalny makijaż, tak jak chciałam. Biorę głęboki wdech.

– No to do dzieła.

Otwieram drzwi i wychodzę z biura. Niemal wpadam na Mallory, naszą główną kelnerkę. Trzyma w rękach srebrną tacę z kryształowymi kieliszkami do szampana.

– Szczęśliwego przedednia ślubu, Shelby – mówi, podając mi kieliszek. – Wyglądasz przepięknie.

– Dziękuję – odpowiadam. Chcę wziąć tylko łyk, ale nerwy biorą górę i wypijam całość. Spoglądam na Mallory, szukając właściwych słów na swoje usprawiedliwienie, ale

ona od razu podsuwa mi kolejny kieliszek. – To chyba nie jest dobry pomysł – oponuję, a jednak wyciągam rękę, wypijam alkohol duszkiem i wydaję z siebie przeciągły syk. – To był zdecydowanie zły pomysł.

Wymieniamy uśmiechy.

– Ile już razy to robiłyśmy? – pytam Mallory.

– Więcej, niż mogłabym zliczyć – odpowiada z uśmiechem i pochyła się do mnie. – Gotowa? – pyta.

– Ani trochę – przyznaję, a ona się śmieje.

– Pewnie trudno było ci odpuścić kontrolę i przekazać siostronom pałeczkę, co?

– Nie mów nikomu, ale co najmniej cztery razy próbowałam się włamać do ich skrzynek mailowych – wyznaję, wyglądając sukienkę dłońmi.

Wybuchają śmiechem, a ja zerkam na nią z ukosa.

– To nie był żart.

– No cóż, mam nadzieję, że będziesz zadowolona z tego, co dla ciebie przygotowały. – Otwiera przede mną drzwi.

Wchodzę do głównego pomieszczenia, a fotograf już na mnie czeka, żeby uwiecznić ten moment. Mrozę go wzrokiem, a on śmieje się ze mnie i robi mi zdjęcia.

– Szczęśliwego przedednia ślubu – rzuca zza aparatu.

Pokazuję mu środkowy palec.

– Te zdjęcia trafią na stronę internetową – oznajmia.

Śmieję się, a potem rozglądam oniemiała na widok tego, co przygotowały moje siostry. Wnętrze prezentuje się doskonale. Wprost idealnie. Kiedy zapytały mnie, czego oczekuję, odpowiedziałam, że marzy mi się ślub w klimacie

leśnym. Przykładam ręce do ust, podziwiając dekoracje. Wszędzie dookoła widzę drzewka w donicach.

Rozglądam się za siostrami i zauważam je w rogu pomieszczenia. Rozmawiają o czymś i piszą coś nerwowo na swoich telefonach. Czekam kilka sekund, spodziewając się, że zaraz na mnie spojrzą, ale nie odrywają wzroku od wyświetlaczy, a po ich twarzach widzę, że coś nie gra.

– Co się dzieje? – pytam głośno.

Spoglądają na mnie i sztucznie się uśmiechają.

– Och, ślicznie wyglądasz – rzuca w roztargnieniu Clarabella i chowa telefon za plecami.

– Daruj sobie. Widziałaś mnie dosłownie przed chwilą – przypominam jej i kładę ręce na biodrach. W tym momencie drzwi się otwierają i do środka wchodzi pierwsi goście. Macham do nich i podchodzę bliżej do moich sióstr. – Co się dzieje?

– Nic – odpowiada Presley. – Jak ci się podobają dekoracje?

– Są do bani – oznajmiam tylko po to, żeby nimi wstrząsnąć i przyciągnąć ich uwagę. Tak jak się spodziewałam, obie gwałtownie wciągają powietrze. – Powiecie mi w końcu, czemu tak gorączkowo czatujecie?

– O co ci chodzi? – pyta Clarabella i rozgląda się jakby nigdy nic, ale mnie nie oszuka.





– Na litość boską... – cedzę przez zaciśnięte zęby.

– Dobrze, już dobrze. – Presley w końcu ustępuje, a Clarabella otwiera szeroko oczy. – Tylko nie panikuj. – Rozgląda się wokół z uśmiechem przyklepionym do twarzy. – Joseph zaginął w akcji.

# MIŁOŚĆ Z KAŻDEJ STRONY



  
**Papierowe  
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe\_serca